

12. Ego oślepia człowieka

Czy życie przyniesie jakkolwiek słodycz komuś zaślepienemu egoizmem, kto nie dostrzega niczego wokół siebie? Czy w ogóle będzie łatwo komuś, kto nigdy nie robi niczego dobrego? Czy jakkolwiek przyjemność spotka kogoś, kto wie, że grzeszne życie? Kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem? Kto jest Bogiem, a kto wielbicielem? Kto jest nauczycielem, a kto uczniem? Kto jest pisarzem, a kto aktorem? Czy istnieje jakiś sposób stwierdzenia, kto jest czym? Czy jest coś złego w nazywaniu małą kogoś, kto nie ma inteligencji, by rozumieć?

Własne jestestwo dla każdego jest albo jego przyjacielem, albo wrogiem. W życiu codziennym człowiek nawiązuje stosunki z bardzo wieloma ludźmi. Myśli, że jedni są jego przyjaciółmi, a inni wrogami. Z niektórymi chciałby dłużej rozmawiać i przebywać, a z innymi nie chciałby kontynuować rozmowy ani spędzać z nimi czasu. Ponieważ świat jest pełen takich dwoistości i sprzeczności, człowiek nie potrafi rozstrzygnąć, co naprawdę sprawia mu przyjemność, a co ból.

Gdy Kriszna przyjął narodziny, jednocześnie urodził się też Kamsa. W czasach Ramy jemu współczesnym był Rawana. Gdy żył Budda, żył też Dewadatta. Gdy pojawił się Prahlada, był już Hiranjakaśipu. Gdy dobro w stworzeniu miesza się ze złem, nie potrafimy rozstrzygnąć, co jest dobrem, a co złem. Co leży u podstawy tego wszystkiego? Co jest przedmiotem, a co podmiotem? Podstawą czy przyczyną takiego stanu rzeczy nie jest coś, co znajduje się poza nami i jest niewidoczne.

Źródłem tego wszystkiego są myśli, które przychodzą nam do głowy. Tych, którzy szanują nas i nasze ideały oraz tych, którym leży na sercu nasze dobro, uznajemy za swoich krewnych lub przyjaciół. Tych, którzy nas nienawidzą, którzy postępują wbrew naszym oczekiwaniom i którzy sprawiają nam ból i przynoszą niepowodzenie, uważamy za wrogów. Dlatego w istocie nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem. Kiedyś Kabir powiedział, że powinniśmy przebywać w towarzystwie tych, którzy nam złorzeczą. Powód jest taki, że popełniamy wiele grzechów, a ludzie, którzy je wytykają, gładzą je swoimi obelgami. Właśnie dlatego mówimy, że gdy ktoś nas wyśmiewa, usuwa tym nasze grzechy.

Tak naprawdę ci, którzy pomagają nam usunąć grzechy, są naszymi przyjaciółmi. Ci zaś, którzy przyczyniają się do popełniania grzechów, są naszymi wrogami. Zatem przyjaciółmi są właśnie ci, którzy nas szkalują i wyśmiewają, gdyż usuwają nasze grzechy. Prahlada powiedział, że waszym wrogiem jest własna ćitta (myśli, umysł). Ojcu zarzucił: „Jesteś tak walecznym wojownikiem, że możesz podbić cały świat, ale nie możesz pokonać swoich zmysłów”.

Dlatego by panować nad zmysłami, niezbędna jest ufność w siebie i wiara w Boga. Osoba, która nie ma tego zaufania do własnej jaźni i wiary w Boga, nie może zapanować nad zmysłami. Zanim podejmiemy próbę zapanowania nad zmysłami i ich narządami, powinniśmy najpierw rozwinąć wiarę w Boga i pewność siebie. Bez panowania nad zmysłami i narządami wszelkie usiłowania poprawy życia spełzną na niczym.

Oto mała historia na ten temat. Kiedyś Radha wybrała się sama wieczorem w podróż do Mathury. Wszystkie gopiki, które dowiedziały się o tym, wyruszyły za nią. Zanim Radha dotarła do Jamuny, zapadł zmrok. Wcześniej gopiki ostrzegały ją, że nie powinna iść po ciemku do Mathury, ale jeśli musi to zrobić, one pójdą z nią. Przekonana, że Brindawan należy do wszystkich i Gowinda (Kriszna) także należy do wszystkich, Radha zgodziła się zabrać je ze sobą. Doszły do Jamuny, tam wsiadły do łodzi i wiosłowały po kolei, aby żadna nie przemęczyła się. W ciemności nie zwracały uwagi na nic innego, poza wiosłowaniem. Mimo że wiosłowały przez całą noc, nie dotarły do Mathury. O świcie zobaczyły przychodzących nad rzekę mieszkańców Gokulam. Stwierdziły, że chociaż wiosłowały po kolei przez całą noc, były ciągle w pobliżu Gokulam. Zaraz też odkryły, że nie odwiązały liny, którą łódź była przymocowana do słupka na brzegu. Z przywiązaną łodzią, mimo wiosłowania przez całą noc, pozostawały w jednym miejscu. Chociaż wiosłowały, chociaż były na wodzie i miały dość sił, by płynąć, łódź w ogóle się nie poruszała. Przyczyną było to, że lina, która trzymała łódź, nie została odwiązana i nie pozwalała łodzi na ruch.

Analogicznie, bez wyzwolenia z więzów naszych zmysłów i narządów nie dokonamy żadnego postępu. Dlatego konieczne jest panowanie nad zmysłami. Ale zanim to zrobimy, musimy najpierw rozwinąć miłość, współczucie i poświęcenie. Gdy zdołamy serce napełnić tymi trzema cechami, rozwine się ono w nandanawanę (gaj radości). I przeciwnie, gdy wypełnimy je takimi cechami jak nienawiść, zazdrość i gniew, nasze serce stanie się cuchnącą sadzawką.

Sami powinniśmy się zastanowić nad tą sprawą i zdecydować, czy chcemy przekształcić serce w nandanawanę, czy w nieczystą cuchnącą sadzawkę. Każdy musi postarać się napełnić serce świętymi cechami i zamienić je w nandanawanę. W istocie, gdy widzimy szczęśliwych ludzi, powinniśmy cieszyć się ich szczęściem. Gdy widzimy cierpienie i zmartwienia innych, także powinniśmy dzielić te uczucia. Gdy rozwiniemy takie cechy, będzie to znaczyć, że nasze serce staje się nandanawaną. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby rozwinąć współczucie i dobroć. Nazywa się je majtri, czyli życzliwość bądź dobra wola. Gdy rozwiniemy te dobre cechy, Bóg będzie blisko nas. Niezależnie czy cierpimy, czy przeżywamy radość, czy jesteśmy w smutku, czy mamy kłopoty, zawsze musimy rozwijać serce w taki sposób, by zdobyć premę (miłość) paramatmy.

Z drugiej strony, gdy mamy złe cechy, takie jak chęć popełnienia grzechu, chęć słuchania czegoś, czego nie powinniśmy słuchać, chęć ranienia i szkodzenia innym, wtedy sprawiedliwość, dobro i uczciwość nie będzie nam towarzyszyć. Dlatego ludzie powinni rozwijać święte cechy. Takimi ludźmi byli Pandawowie, dzięki

czemu mieli prawo cieszenia się bliskością Pana. Dla Pandawów Kriszna był życiodajnym oddechem, a dla Kriszny Pandawowie byli jego ciałem. W przypadku Pandawów nie było jednej chwili, żeby brakowało obecności Kriszny. Cokolwiek widzieli lub robili, działało się to z pobudki i dzięki siłom, jakie dawał im Kriszna.

Można w tym kontekście przytoczyć małe zdarzenie. Kriszna porzucił śmiertelne ciało po ukończeniu zadania, dla którego przyszedł na ziemię. Świadomy jego odejścia Ardżuna towarzyszył gopikom w drodze do Gokulam. W tym czasie napadło na nich leśne plemię. Powstało wielkie zamieszanie. Ardżuna stracił wszystkie siły, ale zdołał w tym stanie jakoś dotrzeć do Hastinapury. Dzięki obecności świętego, czystego i bezinteresownego imienia Kriszny w sercach Pandawów, wszystko, co oglądali, jawiło się im świętym. Teraz, gdy Kriszny nie było już na tym świecie, wszystko, co Pandawowie widzieli, jawiło się im pozbawione świętości.

W tamtych czasach, inaczej niż dzisiaj, dostarczenie wiadomości do Mathury albo Dwaraki zajmowało miesiąc. Ale zanim te wieści o śmierci Kriszny dotarły do Hastinapury, Dharmaradża napotykał rozmaite złe znaki. Jednego wieczora, gdy przebywał na zewnątrz, zobaczył rolnika, który wracał do domu z pługiem na barkach. Widząc to niezwykle zachowanie Dharmaradża spytał rolnika, dlaczego niesie pług. Człowiek ten odpowiedział, że poprzedniego dnia skradziono mu pług, który zostawił na polu, dlatego teraz narzędzie to zabiera ze sobą do domu. Dharmaradżę bardzo to zdziwiło i poruszyło. Zaczął nabierać wątpliwości, czy Kriszna jeszcze żyje, gdyż inaczej nie potrafił wytłumaczyć kradzieży w swoim królestwie.

Kiedy indziej, gdy przechodził przez miasto, na drzwiach jednego z domów zobaczył solidną stalową zasuwę. Podszedł do kilku ludzi znajdujących się w pobliżu i spytał, co to za sztaba. Oni wyjaśnili, że zasuwka została tam zamocowana, aby zabezpieczyć drzwi przed możliwym włamaniem. To go jeszcze bardziej poruszyło i zaskoczyło. Zaczął domyślać się, że chyba zmienia się juga – skoro dzieją się takie rzeczy, musi nadchodzić kali-juga.

Innym razem Dharmaradża spotkał kobietę rozmawiającą z mężczyzną na środku ulicy. Na ten widok zakręciło mu się w głowie. Zdumiało go to, że kobieta należąca do Bharatu na ulicy swobodnie rozmawia z mężczyzną. Całkiem odechciało mu się rządzić takim królestwem. Kazał swojemu woźnicy szybko wracać. Te zdarzenia i incydenty pokazują, jak dharmiczne były rządy Dharmaradży. Można też w nich dostrzec jego dobroć i życzliwość.

Gdy Dharmaradża rozmyślał o tych niepomysłnych zdarzeniach, przybył Ardżuna. Zobaczywszy twarz Ardżuny Dharmaradża zaraz pomyślał, że musi przynosić bardzo złe wiadomości. Ardżuna stał jak oniemiały. Nie potrafił przekazać złych wieści. Chociaż Dharmaradża zadawał wiele pytań, lecz nie uzyskał żadnej odpowiedzi, gdyż Ardżunę przybijał wielki smutek. Cały czas stał i milczał.

Wieść, że Ardżuna przyjechał, szybko rozeszła się wśród mieszkańców królewskiego pałacu. Wiekowa matka Kunti posłała wiadomość, by Ardżuna natychmiast przyszedł do niej. Kunti miała wtedy ponad 180 lat i była niedołączna.

Tylko siedziała na łóżku. Ponieważ Pandawowie zawsze bez zastrzeżeń wykonywali polecenia matki, poszli bezzwłocznie do niej. Bardzo dobrze też znali stary zwyczaj traktowania ojca, matki, nauczyciela i gościa jak Boga. W swoim życiu w pełni przestrzegali tego nakazu okazywania szacunku matce, swoim nauczycielom i gościom, ale ojcu nie mogli go okazać, gdyż go nie mieli. Po dotknięciu stóp matki przez braci, Ardżuna w ogóle nie mógł się podnieść, ponieważ tak mu ciążyła zgryzota. Kunti zaraz zaczęła zadawać liczne pytania o powodzenie Kriszny, Wasudewy i innych krewnych w Dwarace. Dharmaradża, niezdolny odpowiadać na jej pytania, wykrzyknął, że ich Gopali już nie ma. Kunti była sprytną osobą i od razu domyśliła się, co się stało. Zaczęła wołać Gopale i oddała życie. W tej samej chwili Dharmaradża zarządził przygotowania do obrządków po śmierci Kunti. Wezwał Nakulę, Sahadewę i Bhimę. Nakuli i Sahadewie przydzielił przeprowadzenie ostatnich obrządków dla matki. Bhimie nakazał przygotowanie ich odejścia do lasu. Ardżunie polecił zorganizowanie koronacji Parikszita na króla.

Dharmaradża, trzymając ciało zmarłej matki na kolanach, kierował zarówno przygotowaniem do koronacji, jak i do wyruszenia ich do lasu. Żadna ludzka istota nie jest w stanie tak postępować w czasie takiej żałoby. Tylko Pandawów można podać jako przykład tego rodzaju świętego zachowania. Nikt inny nie posiadał na to dość odwagi i poświęcenia. Odprawiono ostatnie obrządki i sprowadzono panditów (uczonych), którym powiedziano, że koronacja ma się odbyć natychmiast. Oni uważali, że nie był to zbyt pomyślny czas i radzili, aby ceremonię tę odłożyć, ale Dharmaradża nalegał, tłumacząc, że nie mogą żyć na świecie, na którym nie ma Kriszny, dlatego chcą niezwłocznie odejść do lasu. Bracia, Ardżuna, Bhima, Nakula i Sahadewa, byli tego samego zdania. Mówili, że śmierć Kriszny jest w istocie śmiercią Pandawów. Utrzymywali, że Kriszna nie mógł umrzeć, gdyż był nieśmiertelny, zaś umarli w rzeczywistości Pandawowie. Ardżuna także przekonywał panditów, że Pandawowie nie mogą pozostać na świecie, na którym fizycznie nie ma Kriszny.

Dharmaradża długo prosił panditów, aby przeprowadzili tradycyjną koronację i groził, że jeśli tego nie zrobią, po prostu odda koronę Parikszitowi i odejdzie do lasu. Odprawiono ostatnie obrządki i posłano po Parikszita.

W świętych tekstach napisano, że Parikszit był koronowany w bardzo młodym wieku i że wtedy jeszcze nie dojrzał do rządzenia. Tak faktycznie nie było. Miał on wtedy 35 lat. Gdy odbywała się bitwa Mahabharaty, był rok 3138 p.n.e. Wtedy też Dharmaradża rozpoczął swoje królowanie. W tym czasie Parikszit znajdował się w łonie matki Uttary. Dharmaradża rządził królestwem przez 36 lat. Po bitwie Kriszna udał się do Dwaraki i pozostał tam przez 36 lat. Bitwa odbyła się w 3138 r. p.n.e., a Kriszna porzucił swoje śmiertelne ciało w 3102 r. p.n.e. Między tymi datami upłynęło 36 lat, a zatem Parikszit też miał 36 lat. Tak więc nadawał się do rządzenia królestwem. Jednak, ponieważ był tam jego ojciec¹ i bracia ojca, nie

¹ Ojcem Parikszita był syn Ardżuny Abhimanju, który zginął w wojnie Mahabharaty, zanim Parikszit się urodził, więc rolę ojca przejął Ardżuna. (przyp. red.)

zgadzał się na przejęcie władzy. Takie były święte kodeksy postępowania w tamtych czasach. Parikszit upraszał ojca i wujków, aby zabrali go ze sobą do lasu, gdyż on sam nie będzie umiał rządzić z powodu braku doświadczenia.

W tamtych czasach kodeks postępowania nie dopuszczał nieposłuszeństwa wobec rodziców, starszych czy dziadka. Parikszit dotknął stóp Dharmaradży i powiedział, że w sytuacji, gdy jest tylu starszych, nie byłoby właściwe z jego strony przyjęcie koronacji na króla. Wprawdzie urodził się w rodzinie władców i miał wszelkie prawa, by zostać królem, jednak bez wahania powiedział, że najpierw pod uwagę powinni być wzięci starsi. Dharmaradża z tym się nie zgadzał. Trzymał rydwan gotowy do wyjazdu, gdyż chciał odjechać natychmiast po koronacji.

W tym czasie z domu wyszła Draupadi i powiedziała, że Kriszna wielokrotnie ją ratował z opresji i że bez niego nie zamierza żyć ani chwili dłużej, zwłaszcza gdy nie będzie jej mężów. „Gdy nie ma tu ani mojego Pana, ani mężów, nie chcę tu pozostawać”. Pandawowie pokazali światu, czym powinna być idealna rodzina. Gdy przyjrzymy się wszystkim takim zdarzeniom, zobaczymy, jak zażyła przyjaźń łączyła Krisznę z Panadawami.

Widzimy, że po odejściu Kriszny Ardżuna stracił całą witalność i włókł się za bratem niczym ciągnięte ciało bez życia. Nie myślał nawet o swojej zmarłej matce, gdyż cały czas był zatopiony w myślach o Krisznie, przez co sprawiał wrażenie, jakby postradał rozum. Przez sto lat tam, gdzie był Kriszna Jogeśwara, tam też był Ardżuna, najlepszy z ludzi. Tam, gdzie przebywali razem, tam była pomyślność, zwycięstwo, dostatek i moralność. Przez cały czas żyli niczym nierozłączne osoby. Różnili się tylko ciałami, ale myśli i ideały mieli te same. Zarówno w Hastinapurze, jak i w Dwarace, gdy przychodzili razem, matka Kunti zawsze podawała im posiłek na jednym dużym talerzu, nigdy na dwóch. Także Rukmini nie wahała się podawać im posiłku na jednym talerzu, tak jak gdyby dzieliła ten posiłek na jednym talerzu z Kriszną. Kiedy Ardżuna przyjeżdżał do Dwaraki, cały czas trzymali się razem z Kriszną. Kriszna nigdy wtedy nie spędzał czasu z Rukmini czy Satjabhamą. Działo się tak dlatego, że Ardżuna był najlepszym spośród ludzi, a Kriszna – najwyższej rangi awatarem.

Te dwie osoby były typowymi przedstawicielami nary, czyli człowieka, i Narajany, czyli Boga. W pewnych okolicznościach nara może stać się Narajaną, a Narajana może przejawiać się na ziemi jako człowiek. Gdy człowiek żyje w uniesieniu premy Pana i gdy jest upojony myślą o Panu, zamienia się w Narajanę. Ale gdy wszędzie panoszy się niesprawiedliwość i zła wola, sam Bóg przychodzi na ziemię jako awatar. Związek między człowiekiem i Bogiem jest tego rodzaju, że gdy człowiek dostępuje łaski Boga i zamienia się w Boga, wznosi się do poziomu wiedzy brahmana. Gdy zdobywa wiedzę o brahmanie, sam przyjmuje postać brahmana. Z drugiej strony, gdy Narajana, chcąc pomóc ludzkości, przyjmuje ludzką postać, postępuje jak człowiek.

Pandawowie, cierpiąc z powodu oddzielenia od Kriszny, poruszali się, nie zauważając siebie nawzajem. Każdy cały czas powtarzał imię Kriszny i nie zwracał

uwagi na otoczenie. Draupadi także straciła całą energię i zdała sobie sprawę z tego, że zbliża się jej koniec i wzywała Pana. Dharmaradża powiedział, że każdy z nich był zmartwiony, gdyż ich Pan opuścił ziemię i dlatego też nie mogli dzielić żalu Draupadi. W tych chwilach rozpacz Pandawowie myśleli tylko o Krisznie. Dla nas płynie stąd nauka o bliskości związku Pandawów z Kriszną. Pandawowie byli chronieni przez Krisznę tak jak powieki chronią oczy, ponieważ żywili świętą preme do Kriszny. Kriszna zawsze im towarzyszył. Był przy nich w trudnych chwilach i w chwilach, gdy los się do nich uśmiechał. Był przy nich przez cały rok, gdy incognito mieszkali w lesie. Zawsze był przy nich. Znaczenie prawdziwej przyjaźni zostało ukazane w związku Kriszny z Pandawami.

Gdy natomiast patrzymy na dzisiejsze majtri, czyli przyjaźń, widzimy, że przyjacielem staje się tylko ktoś, kto widzi dziesięćrupiowy banknot w kieszeni półprzezroczystej koszuli. Jeśli go tam nie ma, nie będzie żadnej przyjaźni. We współczesnym świecie nie ma oznak prawdziwej przyjaźni. Nikogo nie można nazwać prawdziwym przyjacielem. Gdy jezioro jest pełne wody, gromadzą się przy nim liczne żaby; ale gdy jezioro wysycha, wszystkie żaby po prostu znikają. Podobnie, gdy komuś się powodzi i jest bogaty, każdy jest jego przyjacielem; ale gdy znika to bogactwo, każdy z nich zniknie i żaden nie będzie przyjacielem.

Wszyscy wasi krewni pozostaną krewnymi tylko do wejścia na miejsce kremacji. Jedyne przyjaciel, który będzie z wami cały czas, to boski przyjaciel – Bóg. Błogosławię wam i mam nadzieję, że będziecie czerpać nauki z tych świętych ideałów.



Tłum. Kazimierz Borkowski
Red. Izabela Szaniawska

Źródło: <http://www.ssbpt.info/english/sum1976.htm>